

Marta Jaszczuk
Wydział Pedagogiczny UW

A gdyby tu było przedszkole, w przyszłości... czyli co by było fajnie mieć – urządzenia wspierające edukację.

- Zalogowaliście się wszyscy? – zapytała pani Marta.
- Jeszcze chwilę, pszępani! – jęczącym głosem odpowiedział Adaś.

No tak – pomyślała nauczycielka – Adaś zawsze ma problemy ze swoim SchoolTabem. Co on z nim wyczynia? Rzeczywiście pozostawiają one trochę do życzenia, ale czego się spodziewać po urządzeniach wybranych w ofercie publicznej? Musieli wybrać najtańsze. Daleko im do Tabów używanych we Francji czy w Hiszpanii. Tam ta podstawowa pomoc szkolna ma grubość kartki papieru, można ją złożyć w kostkę, albo zmiąć w kieszeni jak chustkę.

Nasze mają chyba z milimetr grubości i zwijają się wokół baterii, która kształtem przypomina ołówek. Ale nawet nie to jest największym problemem. I tak w czwartej klasie każdy będzie mógł sobie zmienić SchoolTab na jaki sobie zechce. Zresztą – dodała w myślach pani Marta – zanim moje przedszkolaki będą w tym wieku, kto wie jakie standardy będą obowiązywać. Największym problemem jest sieć. Jak można sprawnie zacząć zajęcia, jeśli zalogowanie i załadowanie ustawień osobistych zajmuje ponad 30 sekund?! Oczywiście stało się to konieczne, po tym jak dzieci (a właściwie ich starsze rodzeństwo) zaczęły instalować na swoich Tabach aplikacje nieprzeznaczone do edukacji, a co sprytniejsi w starszych klasach boty, które rozwiązywały za nich wszelkie zadania. Przeniesienie całości ustawień i zapisanych prac uczniów do EduChmury ukróciło te nieuczciwe praktyki, ale przyniosło też konieczność logowania się uczniów do sieci szkolnej, na której oczywiście oszczędzano.

- Czy wszyscy jesteście gotowi? – zapytała ponownie nauczycielka.
- Taaak – odpowiedziało nierównym chórem jedenaścioro przedszkolaków. Wszystkie maluchy trzymały rozciągnięte przed sobą półprzezroczyste ekrany SchoolTabów.
- Podzieliłam was na grupy – pani Marta zaczęła tłumaczyć podopiecznym najbliższe zadanie i w tym samym momencie narożniki wyświetlaczy zabarwiły się na różne kolory. Dzieci bez dalszego upominania dobrały się w zespoły według przydzielonych im kolorów. To była łatwa część – pomyślała.
- Chciałabym, żebyście dzisiaj przygotowali zaproszenia dla waszych rodziców na przedstawienie, które wystawiamy w przyszłym tygodniu. Wiecie co robić? Zaczynajcie! – powiedziała nauczycielka i dzieci, jak to kilkulatki mają w zwyczaju, zaczęły się przekrzykiwać i przerzucać pomysłami, czyniąc rwetes i hałas.

Pani Marta usiadła za swoim biurkiem i na blacie, który cały służył jako monitor zaczęła śledzić poczynania swoich podopiecznych. SchoolTaby były tak zaprojektowane, aby same wysłuchiwać wypowiedzianych przez dzieci słów i wyszukiwać w zasobach internetu potrzebnych im multimediów, informacji, szablonów, czy czego akurat potrzebowali.

Algorytm zaczął wychwytywać najczęściej powtarzane pomysły i pozwalał wyłowić i przewidzieć prawdopodobny kształt pracy, którą każda grupa przygotowywała, nawet zanim dzieci same sobie uświadomiły, że jakaś koncepcja zaczyna dominować. Dzięki temu można było w razie czego ingerować w poczynania przedszkolaków, gdyby na przykład po raz kolejny z okazji Dnia Babci chcieli

odtworzyć bitwę żyrokopterów z ostatniego odcinka „Beniamina ze stepów” popularnej ostatnio webserialu dla dzieci.

Pani Marta zazwyczaj starała się nie przeszkadzać podopiecznym i pozwolić ich kreatywnym umysłom na swobodę w tworzeniu. Dzięki temu zdobywali najważniejsze w późniejszej edukacji zdolności do pracy w grupie i do nieszablonowego myślenia. Lepsza praca niedoskonała, ale zrobiona bez pomocy z zewnątrz, a na szlifowanie jakości przyjdzie czas na zajęciach indywidualnych.

Po kilku minutach pulpit w blacie biurka zaczął pokazywać, że koncepcje dzieci na zaproszenia zaczęły się krystalizować.

- Zaczynajcie przenosić swoje pomysły na tablice, proszę – powiedziała pani Marta. Wiedziała, że kreatywność i pomysłowość dzieci jest niemal nieograniczona i jeśli w odpowiednim momencie nie zakończy się fazy koncepcyjnej, może w ogóle nie dojść do jej wykonania, gdyż projekty przedszkolaków będą stawać się coraz bardziej nierealne i odbiegające od tematu.

Dzieci zaczęły podchodzić do wiszących na ścianach tablic, obecnie zawierających stworzone wczoraj prace. Jednym przyciskiem nauczycielka wyczyściła je, aby dzieci mogły nanosić poszczególne elementy projektów ze swoich SchoolTabów. Wystarczyło, że przyłożyły półprzezroczysty wyświetlacz urządzenia do wykonanej techniką elektronicznego papieru tablicy o powierzchni mniej więcej metra kwadratowego, a następnie przeciągnęły na nią palcami wybrany obraz, film lub inny element z dotykowego ekranu swojego Taba.

Już po kilkunastu minutach zaproszenia były gotowe. Dzieci przygotowały: dwa multimedialne plakaty, jedną prezentację składającą się z kilku slajdów, a jedna grupa nawet zmontowała krótki klip, na którym przedszkolaki wspólnie zapraszają swoich rodziców na przedstawienie, okraszone (niestety zgodnie z obawami nauczycielki) latającymi w tle statkami kosmicznymi. Pani Marta uważnie obejrzała każdy projekt i z zadowoleniem stwierdziła, że wykonanie i innowacyjność prac przedszkolaków systematycznie się poprawia.

I pomyśleć, że jeszcze jak ja chodziłam do przedszkola, to mieliśmy do wykorzystania tylko klej, nożyczki i trochę papieru – z nostalgią pomyślała nauczycielka, po czym powiedziała dzieciom:

- Możecie teraz wysłać zaproszenia waszym rodzicom, a potem idziemy na dwór! Przedszkolaki szybko załadowały przygotowane przez siebie zaproszenia na SchoolTaby i klikając w ikonę poczty przesłały do mam i tatów, po czym zwinęły elastyczne wyświetlacze swoich urządzeń, schowały je do plecaków i z szybko ustawily się w pary, gotowe do wyjścia.

Ot, dzień jak co dzień w polskim przedszkolu.